

Przemysław Piotrowski

Polityka i religia według Thomasa Edwina Utleya

Nurt SVD 51/2 (142), 482-498

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Polityka i religia według Thomasa Edwina Utleya

Politics and religion according to Thomas Edwin Utleley

Przemysław Piotrowski

przemyslaw.piotrowski@uwm.edu.pl

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie



Absolwent historii na Wydziale Historyczno-Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; zainteresowania: polska, brytyjska i europejska tradycja polityczna.

Thomas Edwin Utleley (1921-1988), angielski dziennikarz i myśliciel polityczny, uznawany jest powszechnie za jednego z najważniejszych powojennych intelektualistów torysowskich, którzy przyczynili się do odrodzenia idei konserwatywnych, przecierając drogę do władzy Margaret Thatcher¹. Zaprezentowana tu próbka jego refleksji traktuje głównie o relacjach prawa i moralności, polityki oraz religii, a także państwa i Kościoła. Dotyczy też zasady politycznej reprezentacji, jak również problematyki napięcia pomiędzy roszczeniami tradycji i zmiany, tudzież stosunków zachodzących między spuścizną anglikańską i katolicką. Podejmie się też próbę umiejscowienia stanowiska Utleya na mapie współczesnej debaty brytyjskiej z istotnymi dla niej

¹ Jest to opinia podzielana przez reprezentantów wielu różnych brytyjskich opcji politycznych. Zob. m.in.: M. Garnett, K. Hickson, *Conservative Thinkers. The Contributors to the Political Thought of Modern Conservative Party*, Manchester and New York 2009, s. 106-109; A. Gamble, *The Conservative Nation*, London 1974, s. 49-50; W.H. Greenleaf, *The British Political Tradition*, vol. II: *The Ideological Heritage*, Cambridge 1983, s. 198; S. Letwin, *The Anatomy of Thatcherism*, London 1992, s. 2, 57, 69-71, 135-137, 156, 252; R. Barker, *Political Ideas in Modern Britain*, London and New York 1997, s. 186.

podziałami, szczególnie w obrębie tradycji torysowskiej, zwłaszcza tego jej nurtu, który nosi miano tradycjonalistycznego².

Wykorzystane zostaną opinie Utleya, zamieszczone przez niego w latach 60., 70. i 80. na łamach takich pism, jak: „The Times”, „The Daily Telegraph”, „The Spectator”. Spośród tych opinii dwaj sympatyzujący z jego ideową orientacją polityczni komentatorzy, Charles Moore oraz Simon Heffer, dokonali wyboru zatytułowanego „A Tory Seer”³. Kontekst polemiczny przytaczanych tu poglądów po części należy już do historii. Mimo to nie jest pozbawiony istotnych odniesień do czasów nam chronologicznie najbliższych.

Poglądy Utleya

Utley reaguje alergią na przejawy teologii liberalnej w Kościele anglikańskim. Karci biskupa z Woolwich, który pragnie uczynić religię akceptowalną dla ludzi niereligijnych oraz udowodnić, iż można być chrześcijaninem bez wiary w nauczanie Kościoła. Duszpasterz ów nie wymaga od wiernych wiary w kanon nicejski, lecz jedynie w to, iż na dnie ludzkiej egzystencji znajduje się „coś świętego”. Nakłania ich do tego, by kochali sąsiadów, lecz unikali kategorycznych osądów moralnych zawartych w ortodoksyjnym poglądzie, iż cudzołóstwo jest zawsze złe. Hierarcha, zdaniem Utleya, dopuścił się rzeczy niedopuszczalnej, myląc dwie różne rzeczy: czymś innym jest zamysł redefinicji wiecznych prawd religii we współczesnym języku, a czymś innym kwestionowanie fundamentalnych prawd pochodzących od samego Chrystusa⁴.

W ogniu krytyki Utleya znalazł się też anglikański biskup Durham. W tym przypadku chodziło o wątpliwą formułę ewangelizacji nowoczesnego społeczeństwa. Hierarcha przejęty tym, że ogromna rzesza potencjalnych chrześcijan zniechęca się dziś do Kościoła, ponieważ ten wymaga od nich uznania rzeczy fizycznie niewiarygodnych, doszedł do wniosku, iż Kościół powinien ograniczyć swe wymagania

² Na temat tradycjonalistycznego toryzmu zob. m.in.: C. Covell, *The Redefinition of Conservatism. Politics and Doctrine*, London 1986; N. Annan, *Our Age: Portrait of a Generation*, London 1990, s. 441-443; W.H. Greenleaf, *The British Political Tradition...*, dz. cyt., s. 265; N. O'Sullivan, *Conservatism. New Right and Limited State*, [w:] J. Hayward, P. Norton, *The Political Science of British Politics*, London 1986, s. 21-22, 29-35; M. Garnett, K.K. Hickson, *Conservative Thinkers...*, dz. cyt., s. 105-118.

³ Ch. Moore, S. Heffer (red.), *A Tory Seer. The Selected Journalism of T.E. Utley*, London 1989.

⁴ Tamże, s. 185-186, 188.

do wiary w duchowy sens cudów, ale już bez konieczności dawania wiary samym cudom. Biskup ma rację, gdy przekonuje, że ważniejsza jest wiara we wcielenie czy zmartwychwstanie, niż w cud narodzenia z Dziewicy czy pustego grobu. Ma też rację, gdy twierdzi, iż sama wiara w owe cuda, za którą nie idzie ów duchowy sens, nie jest niczym więcej niż kultem idola. Popełnia jednak błąd, chcąc dostosować dogmatykę do mentalności człowieka wychowanego na autorytacie rozumu naukowego. Zakłada bowiem, iż owemu człowiekowi łatwiej będzie „przełknąć” wiarę we wcielenie czy zmartwychwstanie, niż w narodzenie z Dziewicy czy pusty grób:

„Wszyscy możemy wybierać, czy wszechświat jest przypadkiem [...], czy też u jego podstaw leży jakiś zamysł, a jeśli tak, to czy ów zamysł jest życzliwy? Dla wielu podobne analizy kończą się znakiem zapytania, ale niektórym nie uniemożliwiają skoku w wiarę. Owego aktu wiary nie ułatwiają jednak niemądre, intelektualne spekulacje biskupów”⁵.

Utley broni autonomii języka teologii i wiary chrześcijańskiej przed zakusami religijnych modernizatorów. Inspiruje ich bowiem podejrzanie nabożny respekt dla niecierpliwych roszczeń świeckiej strony życia, a nade wszystko gotowi są uznać, iż ciężar dowodu w kwestii ostatecznych źródeł ludzkiego szczęścia spoczywa na teistach, nie zaś na sekularystach. Odnosząc się do problematyki aborcji, omawiany torys podkreśla jej fundamentalne znaczenie. Uważa, że pomiędzy tymi, którzy wierzą, iż akt ludzkiej prokreacji jest częścią Bożych planów wobec ludzkości, a tymi, którzy sądzą, iż jest to jedynie mechanizm mogący zostać zakłóconym, gdy jego skutki okażą się kłopotliwe, istnieje przepaść. Zarazem jednak przyznaje, że postawa teistów nie jest wolna od wątpliwości i wahań. Chrześcijańska teologia nie określa przecież dokładnie, kiedy embrion zyskuje duszę. W takich kwestiach, jak ciąża z gwałtu czy zagrażająca życiu matki, chrześcijanie będą się różnić. Jednak niech przynajmniej mówią tym samym językiem, kiedy spierają się między sobą. I niech to nie będzie język ich przyjaciół, świeckich humanistów. Rezultaty sporów światopoglądowych w sposób istotny zależą bowiem od punktu wyjścia⁶.

Przykładem tego jest kwestia kapłaństwa kobiet. Utley dowodzi, iż konkluzje będą skłaniać się ku tradycjonalistycznym pozycjom tylko wówczas, gdy dyskusja toczyć się będzie w języku teologicznym. Wystarczy jednak przełożyć ją na język świecki, a wnioski

⁵ Tamże, s. 202-203.

⁶ Tamże, s. 205.

w sposób nieuchronny usatysfakcjonują konsekwentnych modernistów. Problem Kościoła anglikańskiego polega na tym, że podobne kwestie chętniej traktuje on w kategoriach *profanum*, aniżeli *sacrum*. Okazuje tym samym niefrasobliwość wobec niebezpieczeństwa, które trafnie zdefiniował Dean Inge: „Jeśli Kościół wyjdzie za mąż za ducha epoki, to w następnej epoce zostanie wdową”⁷. Co najważniejsze, popada w sprzeczność z postawą Jezusa, który wielokrotnie pokazywał, jak wyjść obronną ręką z pułapek uwikłania kwestii teologicznych w problematykę świecką⁸. Puentując krytykę postępującej sekularyzacji Kościoła, Uteley czyni ukłon w stronę tradycji traktariańskiej:

„Tak więc moja smutna konkluzja jest następująca: będę musiał stać się chrześcijaninem z getta. To rzecz tragiczna dla kogoś, kto jest anglikaninem do szpiku kości, a nie wyłącznie poprzez intelektualne przekonania, tzn. brzydzi się ideą przynależności do sekty, która separuje się od życia Anglików oraz zamyka swój umysł na zmieniające się zwyczaje w kulturze angielskiej. Jeśli biskup Londynu wyprowadzi nas z Kościoła anglikańskiego do jakiegoś unickiego Kościoła pozostającego w komunii z Rzymem, to mam nadzieję, że znajdę odwagę, by za nim podążyć”⁹.

Wyraźna atencja Uteleya dla ortodoksji oraz tradycjonalizmu chrześcijaństwa rzymskiego nie stoi bynajmniej na przeszkodzie surowej krytyki kierowanej pod adresem nauczania społecznego Stolicy Apostolskiej. Przykładem tego jest stosunek, z jakim odniósł się do encykliki Pawła VI, która w poszukiwaniu wątpliwej jakości złotego środka piętnowała defekty kapitalizmu, ofiarując jednocześnie szczodre gesty sympatii do gospodarki socjalistycznej. Broniąc ładu ekonomicznego przed jego zbyt pochopnymi oskarżeniami z pozycji Ewangelii, omawiany autor podkreśla, że Chrystus nie potępił bogactych, lecz tych, którzy nadzieję pokładają w bogactwie. Owszem, dusza może zostać zniszczona przez chciwość, ale w kapitalizmie istnieje też miejsce dla tych, którzy nie chcą brać udziału w wyścigu szczurów, a ponadto zamożność nie musi oznaczać osobistej konsumpcji. Niewątpliwie, sprawiedliwe społeczeństwo nie jest automatycznym rezultatem działania wolnego rynku. Państwo musi być gotowe do interwencji w proces konkurencji w imię podstawowych praw człowieka,

⁷ Właśc. William Ralph Inge (1860-1954), anglikański ksiądz oraz profesor teologii w Cambridge.

⁸ Tamże, s. 204, 206.

⁹ Tamże, s. 206.

powinnością zaś głowy Kościoła jest przypominanie o tym rządzącym. Nie oznacza to jednak, że ciąży na niej obowiązek dokonywania wyboru pomiędzy rywalizującymi ze sobą systemami ekonomicznymi. Kapitalizm, jak większość rzeczy, wymaga chrystianizacji, ale popierany przez papieża system socjalistyczny nie jest wolny od ludzkich słabości. Wiele wskazuje też na to, iż więcej zbrodni popełnianych jest obecnie w imię bezinteresownej służby ludzkości, niż z powodu dogadzania prywatnym uczuciom czy ambicjom¹⁰.

Powyżej cytowana puenta krytyki współczesnego sekularyzmu anglikańskiego, oprócz nadziei pokładanej w chrześcijaństwie rzymskim, zawiera również ton wyraźnie apologetyczny wobec tradycji anglikańskiej. Respekt dla katolicyzmu idzie tam w parze z nieskrywanym sentymentem Utleya do rodzimego dziedzictwa chrystianizmu ostatnich czterech wieków. W reakcji na podpisanie przez wspólną komisję anglikańskich i rzymskich teologów dokumentu o zbliżeniu pomiędzy Rzymem i Canterbury Utley bez satysfakcji odnotowuje, iż jednym krótkim elaboratem komisja ta sprawiła wrażenie, że znosi rację istnienia nowoczesnej historii Anglii. Postulując uznanie prymatu papieża (acz bez akceptacji dogmatu o jego nieomyślności), usunęła podstawy, na których zbudowano nie tylko Kościół anglikański, ale i jego towarzysza – państwo angielskie¹¹.

Zdrada doktrynalnej tożsamości na rzecz teologii liberalnej, jakiej dopuścili się hierarchowie anglikańskiej wspólnoty wyznaniowej, usprawiedliwia, jak sugeruje omawiany myśliciel polityczny, nawet opuszczenie jej szeregów. Nie daje jednak podstaw do zerwania z jej szacowną tradycją. Co w tej tradycji, nie tylko religijnej, ale i politycznej, jest tak szczególnie godne zachowania, wydaje się eksponować wypowiedź pochodząca z jednej z polemik Utleya, jaką toczył ze zwolennikami modernizmu religijnego:

„Tym, co utrzymuje jedność Kościoła anglikańskiego jako instytucji doczesnej, jest niezachwiane przeświadczenie jego członków, iż u podstaw każdych manifestujących się w nim opinii leży głęboka identyczność wiary. Pamiętam, jak pewna znacząca angielska gazeta zwróciła się do jednego z profesorów Cambridge, typowego anglikanina, z delikatnym zadaniem napisania artykułu upamiętniającego 300. rocznicę egzekucji Karola Męczennika. «Co on powie?» – pytał mnie redaktor. Powie, przepowiadałem, jak się okazało trafnie, że Karol I i Cromwell

¹⁰ Tamże, s. 157-158.

¹¹ Tamże, s. 196.

walczyli o to samo. «Jakże byliby wściekli – skomentował redaktor – gdyby zdawali sobie z tego sprawę»¹².

W sympatii Utleya dla czegoś, co moglibyśmy nazwać anglikańską tradycją pojednania ponad podziałami, manifestuje się zarazem jego uznanie dla doniosłości instytucjonalnego wymiaru życia religijnego. Skandal w rodzaju tego, który wywołał cytowany wyżej entuzjasta teologii liberalnej, biskup z Woolwich, stawia na porządku dziennym problem usunięcia hierarchy z urzędu. Rzecz nie jest jednak taka prosta. Kościół anglikański istotnie nie powinien tolerować nadużywania autorytetu w imię intelektualnej wolności czy skłonności do akceptacji dowolnej opinii. Z drugiej wszak strony zawsze żywił odrazę do polowania na herezje stanowczo utrzymując, iż przestrzeganie zasad moralności i kultu jest ważniejsze od akceptacji przyjętej doktryny¹³.

Owa determinacja do zachowania jedności pomimo różnic nie jest jednak, jak przekonuje Utlej, wyłącznym dziełem anglikańskiej wspólnoty wyznaniowej. Niezależnie bowiem od tego, że niejednokrotnie świeciła ona przykładem krzepiącej wielkoduszności, padała również ofiarą własnej skłonności do wewnętrznych podziałów, podatności na wpływy mód czy dominacji zupełnie niereprezentatywnych koterii, które szczęśliwie dawało się okiełznać dzięki temu, że Kościół pozostawał w specjalnych relacjach z państwem. Owe związki okazywały się z reguły zbawienne dla wywiązywania się z ciężkiej na nim misji ewangelizacyjnej, a w życiu narodu stanowiły czynnik ciągłości i konsolidacji. Kuratela państwa z czasem zaczęła słabnąć, aż zanikła w dwudziestolecu międzywojennym. Jednak czasy najnowsze przyniosły jej renesans¹⁴.

Stało się tak w 1976 roku za sprawą laburzystowskiego premiera Jamesa Callaghana, który podjął kroki, świadczące o zamiarze przynajmniej częściowego przywrócenia dawnych funkcji zwierzchnich państwa nad Kościołem anglikańskim. Nie spotkały się one z aprobatą Utleya, który stwierdził wówczas, iż intencją szefa rządu jest skłonić Kościół do tego, by służył celom przypominającym te, które stały się udziałem Kościołów za żelazną kurtyną. Podobna polityka nie jest jednak, jak zauważył, skazana na opór duchownych. Przeciwnie, Kościół może się okazać jej chętnym sojusznikiem, bowiem jego hierarchia to wyznawcy egalitaryzmu, a on sam zmienił się analogicznie do państwa (które porzuciło funkcję zachowawczą i oddało się zadaniu

¹² Tamże, s. 189.

¹³ Tamże, s. 186-188.

¹⁴ Tamże, s. 195.

przekształcania ładu), czyli przeistoczył się w „partię socjalistyczną w porządku modlitwy”¹⁵.

Zasadniczo inny komentarz wywołało u Utleya bezprecedensowe spotkanie premier Margaret Thatcher z częścią biskupów anglikańskich w 1988 roku. Omawiany autor w inicjatywie rządu dostrzegł wówczas szansę na odzyskanie przez państwo części dawnego wpływu na Kościół – i to w dobrej sprawie. Nie oczekiwał od pani premier, by nadużyła władzy popierając biskupów, cieszących się reputacją pryncypialnych torysów, lecz by przywróciła pewną równowagę w przywództwie Kościoła. Rzecz nie w tym, twierdził, by nawiązywać do naruszających jego autonomię praktyk Callaghana w sprawie nominacji biskupów, ale też nie ma powodu, by pozostawiać nienaruszoną dotychczasową pozycję Synodu biskupów¹⁶. W kwestii przywrócenia kurateli państwa nad Kościołem Utley stawiał sprawę następująco:

„Nie spieramy się już o to, co biskupi powinni i czego nie powinni mówić o polityce oraz jak i gdzie winni to robić; dyskutujemy o tym, co hierarchia kościelna powinna mówić w kwestiach moralności prywatnej, a inicjatywa w tej dyskusji zostaje przejęta przez torysowskich polityków”¹⁷.

Omawiany autor przyznaje, że politycy podejmują poważne ryzyko, gdy zmieniają się w pełnoetatowych przywódców moralnych. W tych okolicznościach zakładnikiem tego ryzyka staje się również moralność. Jest także prawdą, iż Kościół anglikański nie jest Kościołem państwowym, lecz narodowym. Nie ma więc pełnej jasności co do kompetencji państwa wobec niego. Wiekowe partnerstwo nie może jednak przetrwać kompletnej zmiany natury jednej ze stron. Sprawdzając rzecz do absurdu można powiedzieć, że jeśli Synod postanowi być lojalnym wobec Muhammada, a nie Chrystusa, to nie powinien oczekiwać, że nadal będzie przewodniczył w ceremonii koronacyjnej. Innymi słowy,

„[...] tak jak Kościół nie powinien być obojętny wobec polityki, tak też państwo nie powinno być obojętne wobec religii. Musi ono wspierać pewne moralne sentymenty swych obywateli. Jeśli przywódcy Kościoła porzucają te sentymenty albo głoszą

¹⁵ Tamże, s. 194-196. W tradycji brytyjskiej utarło się mówić o Kościele anglikańskim jako „Partii Konserwatywnej w porządku modlitwy”, a to z powodu jego bliskich koneksji z grupowaniem torysów.

¹⁶ Tamże, s. 211-212.

¹⁷ Tamże, s. 211.

je w sposób niejasny czy niejednoznaczny, to politycy mają pełne prawo protestować¹⁸.

Problematyka związków państwa brytyjskiego oraz Kościoła anglikańskiego dopóty, zdaniem Utleya, pozostanie istotna dla torysów, dopóki kierowane przez nich państwo nie wyrzeknie się swych kompetencji w dziedzinie zachowywania tradycyjnej obyczajowości:

„To prawda, że możliwości działania rządu w kwestii przywrócenia «dobrego porządku» w tym kraju bez pomocy Kościoła, rodziców i nauczycieli są ograniczone. Jednak państwo może coś w tej kwestii zrobić. Tak jak prawdą jest, iż w ciągu kilku minionych dekad uczyniło w tym zakresie wiele złego. Permisywna legislacja przyczyniła się np. do wzrostu rozwodów czy wzmocnienia publicznej obrony homoseksualizmu. Jeśli w tym kraju istnieją jakieś pozostałości tradycyjnego konsensusu moralnego, to winny one być dyskretnie wsparte przez legislację¹⁹.”

Gdyby przyjąć, że użytą przez Utleya konwencjonalną definicję postawy torysowskiej (określonej przez poszukiwanie równowagi pomiędzy ciągłością i zmianą, paternalizmem oraz liberalizmem, a także reakcjonizmem i progresywizmem) można wyrazić w kategoriach idei *aggiornamento*, to jego stanowisko w dużej mierze sprowadza się do postulatu starannego rozróżniania pomiędzy uwspółcześnianiem prawdziwym i fałszywym: prawodawca, tak jak przywódca zarówno polityczny, jak i religijny, nie może pogardzać koniecznością dostosowania reguł i instytucji do nowych wyzwań cywilizacyjnych, ale też powinien starannie odróżnić zmianę dobrą od złej.

Tej właśnie umiejętności, zdaniem Utleya, wyraźnie zabrakło dzisiejszym hierarchom Kościoła anglikańskiego, co skutkuje ich opaczonym stosunkiem do reguł prywatnej moralności, podstawowych prawd wiary, jak również ich entuzjazmem dla lewicowo natchnionej inżynierii społecznej. Innymi słowy, współczesny anglikanizm padł ofiarą czegoś w rodzaju fałszywego, progresywistycznego *aggiornamento*.

Nie pozostaje to, jak twierdzi omawiany autor, bez wpływu na charakter relacji Kościoła i brytyjskiego państwa, które, konsekwentnie powstrzymując się od wywierania wpływu na obsadę najwyższych godności, powinno jednak bronić swych tradycyjnych kompetencji i domagać się od anglikańskich hierarchów dochowania wierności

¹⁸ Tamże, s. 212.

¹⁹ Tamże

chrześcijańskiemu dziedzictwu moralnemu oraz dogmatycznemu. Bez tego nie zasługują oni na dotychczasowy status partnera brytyjskiej klasy politycznej w tym przynajmniej względzie, w jakim czuje się ona zobowiązana do ochrony istotnych składników tradycyjnego ładu społecznego przed destrukcją ze strony prądów doktrynerskich.

Stanowisko Utleya w kontekście debaty brytyjskiej. Tradycjonalistyczni torysi

Współczesny konserwatyzm brytyjski stracił, zdaniem wielu komentatorów, istotne związki z chrześcijaństwem. W opinii Normana Barry'ego jedną z kluczowych jego cech jest świeckość i sceptycyzm, za którego prekursora uchodzi David Hume. Arthur Aughey uważa natomiast, że religia w dzisiejszym zlaicyzowanym świecie utraciła swój autorytet, dlatego wielu konserwatystów nie widzi w niej oparcia dla swej doktryny. Simon Heffer jest z kolei zdania, iż postępująca sekularyzacja Wielkiej Brytanii oraz wzrost radykalizmu w postawie Kościoła rozluźniły jego tradycyjne więzi z Partią Konserwatywną. Do otwartej wrogości nigdy nie doszło, ale torysi są skłonni definiować swe przywództwo raczej w wymiarze doczesnym niż duchowym²⁰.

Wbrew podobnym opiniom Utley, tak jak Hugh Cecil, który kluczową misję torysów widział w „obronie związków państwa i Kościoła” oraz w „zachowaniu religijnego życia narodu”²¹, optuje za tym, by podtrzymywać tradycję istotnych relacji państwa angielskiego z Kościołem anglikańskim. Przekonuje też, by toryzm rozumieć w kategoriach doktryny i postawy chrześcijańskiej. Ma w tym względzie sojusznika w osobie Maurice'a Cowlinga, który uważa, że chrześcijański konserwatyzm jest nie tylko wskazany, ale i możliwy niezależnie od tego, iż trudnym do zlekceważenia faktem pozostaje nowoczesność jako „nasz sposób życia, który musimy zaakceptować, nawet jeśli nim gardzimy”²².

Omawiany myśliciel polityczny nie kryje swego uznania dla konserwatywnego oblicza katolicyzmu, m.in. ze względu na rozczarowanie, jakie budzi zdemolowany przez teologię liberalną depozyt

²⁰ N. Barry, *New Right*, London 1987, s. 88; A. Aughey i in., *The Conservative Political Tradition in Britain and The United States*, Rutherford 1992, s. 37-39; S. Heffer, *Traditional Toryism*, [w:] K. Hickson (red.), *The Political Thought of the Conservative Party Since 1945*, Basingstoke 2005, s. 198.

²¹ H. Cecil, *Konserwatyzm*, tłum. A. Starzeńska, Warszawa 1915, s. 85-86, 98-99.

²² M. Cowling, *Religion and Public Doctrine in Modern England*, Cambridge 1980, s. 453.

wiary współczesnego Kościoła anglikańskiego. Powstaje pytanie, na ile tego rodzaju gesty sympatii mogą być z rzymskiego punktu widzenia wiarygodne, zważywszy na postulat Utleya sprawowania swego rodzaju politycznej kurateli nad moralną i dogmatyczną treścią nauczania biskupów anglikańskich? Czy nie jest tak, że, z zachowaniem wszelkich proporcji, w pewnej mierze do tego rodzaju roszczeń stosują się zarzuty, jakie Norman Davies postawił polityce Henryka VIII i jego ministra Thomasa Cromwella? System, który za aprobatą swego mocodawcy powołał do istnienia ten ostatni, do żywego wszak, jak twierdzi walijski historyk, przypominał reżim „cezaropapizmu» bizantyjskiej tradycji Kościoła prawosławnego”, a Henryk VIII był po prostu „Iwanem Groźnym Zachodu”. Nic więc dziwnego, że anglikanie zwykle w pół zdania rozumieją się z rosyjskimi prawosławnymi, natomiast „nigdy nie zdołali osiągnąć porozumienia z rzymskimi katolikami”²³.

Co można powiedzieć o przekonaniach tradycjonalistycznych torysów, czyli doktrynalnych przyjaciół Utleya, w kwestii relacji Kościoła i państwa oraz religii i polityki? Trudno uznać je za jednoznaczne. Jeden z nich, wspomniany Maurice Cowling, z nostalgią odwołuje się do opinii swych intelektualnych i duchowych mentorów z czasów swej młodości – „anglikańskich reakcjonistów”²⁴. Przypomina, że uczeni ci „nie podzielali wstrętu Toynbeego do spektaklu «wnoszenia krzyża i flagi narodowej do Kościoła w tej samej procesji»”²⁵.

W podobnie przychylny sposób odnosi się do angielskiej i anglikańskiej tradycji bliskiej relacji państwa i Kościoła Elie Kedourie, inna znakomitość spośród tradycjonalistycznych torysów. Przywołując pamięć trzykrotnego premiera Wielkiej Brytanii w latach 1885-1902, Roberta Gascoyne-Cecila, lorda Salisbury, zauważa, iż w jego przekonaniu ochrona tych intymnych więzi pomiędzy obu instytucjami stanowiła jeden z filarów ładu konstytucyjnego oraz ciągłości i kompetencji brytyjskiej klasy politycznej. Premier był jednak, jak podkreśla z uznaniem Kedourie, zasadniczo niechętny ogólnie akceptowanemu w jego czasach, m.in. przez najwybitniejszego liberała tamtej epoki Williama

²³ N. Davies, *Wyspy*, tłum. E. Tabakowska, Kraków 2003, s. 415.

²⁴ Chodzi o Kennetha Pickthorna (1882-1975), Edwarda Welbourn'a (1894-1966) oraz Charlesa Smytha (1903-1987), trzech profesorów Wydziału Historycznego Uniwersytetu w Cambridge.

²⁵ M. Cowling, *Religion and Public Doctrine...*, dz. cyt., s. 48. Arnold Joseph Toynbee (1889-1975) – brytyjski historyk, orędownik doktryny liberalnego ekumenizmu kulturowego i religijnego. Cowling odnosił się krytycznie do jego stanowiska. Zob. tamże, s. 20-44.

Gladstone'a, przekonaniu, że „należy bronić sojuszu państwa i Kościoła z tego powodu, iż propagowanie prawdy oraz dezaprobata wobec błędu należy do celów rządu”²⁶.

Innymi słowy, opinię Kedouriego w kwestii relacji pomiędzy państwem brytyjskim oraz Kościołem anglikańskim znamionuje pewna ambiwalencja. Tę samą cechę można przypisać stanowisku Cowlinga. Z jednej strony „spektakl «wnoszenia krzyża i flagi narodowej do Kościoła w tej samej procesji»” jest mu z zasadniczych powodów bliski, ale jednocześnie solidaryzuje się ze stanowiskiem Enocha Powella²⁷ w sposób, który wskazuje na to, iż z jego entuzjazmu dla tego „spektaklu” nie należy wyprowadzać zbyt pochopnych wniosków. Powell, jak odnotowuje Cowling, z emfazą podkreślał „unikalność Wielkiej Brytanii w cywilizacji chrześcijańskiej”, która polega na tym, iż „ziemski i duchowy autorytet należy tu do monarchy”. Zarazem jednak zwracał uwagę na to, że „przesłanie Chrystusa [...] przypomina, iż człowiek istnieje w dwóch światach, które łatwo ze sobą pomylić”. W drugim z nich, w „świecie «nieprawdopodobieństwa», Chrystusowe przykazania są tak «absolutne», iż żadne ziemskie społeczeństwo nie byłoby w stanie ich przestrzegać i przeżyć”. Tak jak lord Salisbury, Powell zaznaczał, iż „Ewangelia i działanie Kościoła są dla «jednostek»”²⁸.

Podobny ton, zasadniczo studzący nadmierny zapał dla politycznych implikacji doktryny chrześcijańskiej, znajdziemy u kolejnej indywidualności tradycjonalistycznego toryzmu, Edwarda Normana. Autor ów, poddając krytyce proceder zawłaszczania chrześcijaństwa przez intelektualną lewicę, twierdzi, iż chrześcijańską opinię, znajdującą się dziś pod dużym wpływem marksizmu i liberalizmu, cechuje brak specyficznie chrześcijańskiego poglądu na człowieka oraz jego upadłą naturę. Doktryna grzechu pierwotnego została zastąpiona przez humanistyczną ufność w możliwość stworzenia lepszego świata przez człowieka²⁹.

Łączenie chrześcijaństwa z ideami i strukturami politycznymi nie jest jednak, zdaniem Normana, niczym nowym. Za przykłady

²⁶ E. Kedourie, *Salisbury and Politics*, [w:] tenże, *The Crossman Confessions and Other Essays in Politics, History and Religion*, London 1984, s. 49-50.

²⁷ Enoch Powell (1912-1998) – brytyjski parlamentarzysta konserwatywny oraz intelektualista, cieszący się reputacją politycznego „ojca chrzestnego” Margaret Thatcher.

²⁸ M. Cowling, *Religion and Public Doctrine...*, dz. cyt., s. 438-440.

²⁹ E. Norman, *Christianity and Politics*, [w:] M. Cowling (red.), *Conservative Essays*, London 1978, s. 69, 72-73, 75.

mogą posłużyć: unia Kościoła i państwa w Bizancjum, ład feudalny na średniowiecznym Zachodzie, prawo do buntu w XVII-wiecznych przewrotach w Anglii i Europie, antybrytyjska rewolta w koloniach amerykańskich. Wielu „konserwatystów” idealizuje minione porządki społeczne, uznając je za bardziej „chrześcijańskie”, niż współcześnie istniejące lub te projektowane. Nie jest jednak prawdą, jakoby ład społeczeństw od czasów Konstantyna po racjonalizm i sekularyzm ostatnich trzech stuleci bardziej przypominał Królestwo Niebieskie, i to nie ze względu na jakiś błąd metody w budowaniu ładu społecznego, ale stąd, że system religijny Chrystusa nigdy nie zawierał projektu takiego ładu. Poza tym państwo posiada zbyt ubogie instrumenty, by naprawić grzechy ludzkiej społeczności, a Bóg działający w historii przede wszystkim podważa w człowieku poczucie zadomowienia w porządku doczesnym³⁰.

Czy napięcie w obrębie toryzmu tradycjonalistycznego w kwestii relacji polityki i religii oraz państwa i Kościoła należy potraktować w kategoriach obciążającej jego reputację wewnętrznej niespójności, czy raczej w terminach czegoś w rodzaju katolickiego *complexio oppositorum*³¹? Wydaje się, że trzeba skłaniać się w kierunku drugiego rozwiązania. Jeśli zaś tak ujęta kwestia toryzmu tradycjonalistycznego stanowi właściwy klucz do interpretacji poglądów Utleya na stosunki państwa brytyjskiego z Kościołem anglikańskim, to można zaryzykować opinię, iż nie muszą one stać w istotnej sprzeczności z doktryną rzymską.

Ciekawy i ważny w tym kontekście staje się brytyjski punkt widzenia na rzeczywiste koneksje anglikanizmu oraz katolicyzmu. Norman Davies, przypominając o tradycji sympatyzującego z Rzymem anglikańskiego ruchu traktarianów, którego duchowy przywódca John Henry Newman ostatecznie odszedł od protestantyzmu i otrzymał kapelusze kardynalski, podkreśla, że mimo tego typu powiązań brytyjski protestantyzm aż po wiek XX nie wyleczył się ze „starej choroby antykatolicyzmu”. Był to defekt cechujący go od epoki Tudorów, kiedy to np. królowa Elżbieta zadekretowała, by odmawiających udziału w nabożeństwach anglikańskich potraktować jak zdrajców, co istotnie skazywało ich na szykany i represje. Ten sam autor twierdzi jednak,

³⁰ Tamże, s. 70, 72, 75, 79.

³¹ W znaczeniu, jakie nadał temu pojęciu Carl Schmitt. Twierdził on, iż nie ma takiego przeciwieństwa, którego katolicyzm by nie zawierał – zarówno teologicznego, jak i politycznego. Dzięki temu m.in. jego doktryna jest wolna od protestanckiego rozdzarcia pomiędzy np. naturą a łaską czy naturą a duchem. Zob. C. Schmitt, *Teologia polityczna*, tłum. M. Cichocki, Kraków 2000, s. 87-100.

że Elżbieta, dla której, jak odnotowuje, pracował uważany za jednego z ojców brytyjskiego konserwatyzmu Richard Hooker, „zapoczątkowała mistrzowski kompromis, który po dziś dzień każe anglikanom mówić, że są jednocześnie katolikami i protestantami”³².

Nieco dalej podąża jeden z czołowych przedstawicieli torysowskich tradycjonalistów, Roger Scruton. Twierdzi on, że „Kościół w Anglii stał się Kościołem Anglii” na długo przed reformacją, broniąc swej indywidualności przed uniformizującą ingerencją Rzymu. Kiedy Henryk VIII ogłosił, że on, a nie papież jest głową Kościoła, „dla wielu ludzi było to naturalne i niesprzeczne z fundamentalnymi dogmatami wiary katolickiej. Nawet dziś Kościół anglikański nazywa siebie katolickim, a jego protestanckie wierzenia są takie, jak angielski protestantyzm – nie tyle protestem przeciw sukcesji apostołskiej, ile sprzeciwem wobec rządów sprawowanych z zewnątrz”³³.

Atencja Utleya do katolicyzmu idzie daleko. Jako anglikanin i tradycjonalistyczny torys oraz angielski patriota gotów jest przystać na eklezjalną unię z dalekim Rzymem głównie dlatego, że ten, wbrew swym niewątpliwym słabościom do progresywistycznego *aggiornamento*, o czym świadczą mogą socjalistyczne inklinacje papieża Pawła VI, wydaje się wychodzić obronną ręką spod presji podobnych pokus i pozostawać wciąż ostoją konserwatywnych sentymentów dla tradycyjnego depozytu wiary chrześcijańskiej.

Ten sam zachowawczy impuls, który jakimś traktariańskim tropem zbliża Utleya do katolicyzmu, nie pozwala mu jednak odwrócić się plecami do rodzimej, nowożytnej spuścizny Anglików i anglikanów. Jest ona dla niego m.in. tradycją wielkodusznego albo pragmatycznego pojednania ponad podziałami. Tej tradycji nie powinno się mylić z owym liberalnym ekumenizmem, który w specyficzny dla siebie sposób łączy pokojową koegzystencję różnych kultur i religii z podszytą lękiem pogardą dla mocnych tożsamości wyznaniowych oraz etycznych – i to nie tyle dla wywodzących się z kręgów cywilizacyjnych, które są egzotyczne dla człowieka Zachodu, ile przede wszystkim dla własnej tradycji chrześcijańskiej.

Utley wprowadzie po części utożsamia się z opcją liberalną, kiedy identyfikuje ją jako jeden ze składników bliskiego mu toryzmu, ale równocześnie dystansuje się od niej, gdy odrzuca „teologię liberalną” anglikańskich biskupów oraz kiedy kwestionuje koncepcję J.S. Milla dotyczącą roli państwa w sferze moralności prywatnej. Rezerwa

³² N. Davies, *Wyspy...*, dz. cyt., s. 418-419, 503-504, 639-640.

³³ R. Scruton, *England an Elegy*, London 2006, s. 17-18.

omawianego torysa wydaje się być zdecydowanie mocniejsza niż jego komitywa z liberalizmem, tym bardziej że Utlej reprezentuje toryzm plebejski, a nie arystokratyczny³⁴. Podkreślając bowiem fakt, iż permi-sywistyczna legislacja lat 60. jest dziełem oligarchii, a nie ludu, nie ostrzega wszak przed konsekwencjami wzrostu aspiracji i aktywności mas, lecz oskarża elity o sprzeniewierzenie się właściwej im roli czy wręcz o zdradę ich przywódczej misji. Poza establishmentem laburzystów Utlej stawia pod pręgierzem anglikańską hierarchię oraz baronów Partii Konserwatywnej za odstępstwo od torysowskiej tożsamości. W sposób, rzecz można, typowy dla tradycjonalistycznych torysów jego niechęć do licznych przedstawicieli brytyjskich elit, w tym do znacznej części notabli stronnictwa zachowawczego, wiąże się ściśle z jego alergią na liberalizm, który ma stanowić esencję ich establishmentowego, ponadpartyjnego wyznania politycznej i kulturowej wiary.

Wbrew manierze typowej dla arystokratycznej wersji toryzmu, która, nawiasem mówiąc, posiada współcześnie nader wielu adeptów wśród najbardziej przekonanych liberałów i socjaldemokratów, Utlej pokłada wiarę (w duchu konserwatyzmu plebejskiego) w zasadniczo zachowawczy charakter sposobu życia, któremu, w jego przekonaniu, ma hołdować większość Anglików. Trzeba przyznać, że ów konserwatywny optymizm może być źródłem sporego dysonansu poznawczego dla wielu z tych, do których przemawia ton tyleż konwencjonalnego, co w ich ocenie niepozbowionego podstaw konserwatywnego pesymizmu. Jego próbki znaleźć można w wypowiedziach niejednego komentatora moralnej czy kulturowej kondycji współczesnego społeczeństwa brytyjskiego. Wśród nich np. socjolog Christie Davies diagnozuje, że siły moralne, które do niedawna budowały Wielką Brytanię, w latach 90. stopniały do zupełnie nieistotnego poziomu. Skala przestępczości, niepełnych rodzin oraz nadużywania alkoholu i narkotyków jest dziś zdecydowanie większa niż w okresie od schyłku XIX do połowy XX wieku. Ład społeczny trwa jedynie dzięki pozostałościom słabnących zwyczajów dyscypliny, uczciwości, obowiązku oraz lojalności. „Brytyjski top jeszcze jakoś przędzie, ale coraz słabiej, i wkrótce zacznie się chwiać, nawet jeśli wciąż jeszcze jest daleko do wywrotki”³⁵.

³⁴ Nawiązuje się tu do rozróżnienia, którego dokonał Arthur Aughey, przeciwstawiając te dwa typy konserwatyzmu. Pierwszym z nich jest arystokratyczna (patrycjuszowska) krytyka społeczeństwa masowego; drugi to populistyczna krytyka liberalnego establishmentu elit politycznych i opiniotwórczych. Zob. A. Aughey i in., *The Conservative Political Tradition...*, dz. cyt., s. 44-45.

³⁵ Ch. Davies, *The Strange Death of Moral Britain*, London 2004, s. 211-212, 238.

Zachowawczo usposobiony brytyjski dziennikarz Peter Hitchens przedstawia równie mało krzepiący obraz głębokiego kryzysu:

„Pozwoliliśmy obrócić patriotyzm w żart, mądrą powściągliwość seksualną wykipić jako pruderię, naszą rodzinę zniesławić jako gniazdo przemocy, nienawiści i nadużyć, literaturę odrzucić na bok jak śmieci, Kościół zamienić w departament systemu bezpieczeństwa socjalnego. [...] Pozwoliliśmy na to, by szkoły zamieniły się w wylęgarnię pretensji i ignorancji oraz na to, by upokorzyć nasze uniwersytety, zmuszając je do przyjmowania nieprzygotowanych do tego studentów”³⁶.

W elegijny wręcz ton uderza Roger Scruton:

„Anglia jest częścią świata chrześcijańskiego, jedną z gałęzi duchowego drzewa, które zostało rażone przez oświecenie i skonało. Globalna ekonomia, demokratyzacja gustów, rewolucja seksualna, popkultura i telewizja przyczyniły się do zniszczenia duchowej tożsamości w każdym z tych miejsc, w których pobożność stanowiła podstawę starych form oraz lokalnych zwyczajów umacniających zmysł moralny”³⁷.

Utley z optymizmem swego plebejskiego toryzmu może stanowić źródło zakłopotania dla niejednego zachowawcy. Z drugiej strony nie jest on ze swą pogodą ducha zupełnie osamotniony wśród tradycjonalistycznych torysów. Ów optymizm znajduje wydzźwięk w wypowiedziach niektórych spośród nich, w tym również i tych, którzy miewają nieprzepartą skłonność do epatowania pesymizmem.

Przykładem tego jest Maurice Cowling. Z wisielczym poczuciem realizmu przekonuje swych braci w konserwatywnym czarnowidztwie, że nie mają innego wyjścia i muszą pogodzić się z nowoczesnym sposobem życia, „nawet jeśli nim gardzą”. Niemniej straceniço głosi, że zobowiązani są też definiować swój stosunek do współczesnej, liberalnej i świeckiej rzeczywistości w kategoriach urazy³⁸. Ten sam desperat potrafi jednak dać przekonujące dowody na to, że stać go na odruch zdrowego, parafiańskiego optymizmu, kiedy z niekłamaną satysfakcją przywołuje pamięć o tym, iż mistrzowie jego młodości (jak to już odnotowano) „nie podzielali wstrętu Toynbeego do spektaklu «wnoszenia krzyża i flagi narodowej do Kościoła w tej samej procesji»”. Określa ich mianem „anglikańskich reakcjonistów”:

³⁶ P. Hitchens, *The Abolition of Britain*, London 2000, s. 3, 12-14, 44, 291-292.

³⁷ R. Scruton, *England an Elegy...*, dz. cyt., s. 246.

³⁸ M. Cowling, *Religion and Public Doctrine...*, dz. cyt., s. XVII.

„Nie tylko nie wierzyli, iż bałwochwalstwo jest rezultatem skostniałego dogmatu, lecz raczej byli skłonni wierzyć w coś przeciwnego. Podobnie jak Whitehead zgadzali się, iż «teologia liberalna» jest jedynie źródłem «jałowych racji, dla których ludzie powinni kontynuować chodzenie do kościoła». [...] Wierzyli w grzech pierworodny. Przyznawali, iż człowiek «stąpa po nierównej drodze» oraz że «buntowniczy egotyzm» ludzkiej woli «wchodzi na drogę uniwersalności», lecz nie trapił się tym nadmiernie. Byli rozsądnie zadowoleni z «suwerennego i zaściankowego państwa» i nie uważali, by było ono przyczyną «załamania cywilizacji». Nie mieli też przekonania co do tego, że cywilizacja uległa załamaniu; przypuszczali raczej, iż twierdzenie to jest jedynie liberalną sztuczką, mającą na celu wbicie kolejnych gwoździ do trumny Kościoła angikańskiego»³⁹.

Innymi słowy, opcja reprezentowana przez tradycjonalistycznych torysów i tym razem nie przedstawia się jednoznacznie. Bywa bowiem tak, że z konserwatywną jeremiadą (którą progresywiści traktują z ironiczną satysfakcją albo protekcyjnie określają w kategoriach oderwanej od rzeczywistości „dysydenckiej strategii intelektualnej bądź romantycznego lekceważenia społeczeństwa industrialnego”⁴⁰) sąsiaduje u nich trzeźwe, pozbawione idealistycznej egzaltacji przekonanie o tym, iż zasoby konserwatywnych postaw współczesnego społeczeństwa brytyjskiego są wciąż jeszcze, wbrew pochopnym opiniom na temat rzekomo już zapadłych i nieodwracalnych wyroków historii, całkiem obiecujące na przyszłość.

~•~

PRZEMYSŁAW PIOTROWSKI

Polityka i religia według Thomasa Edwina Utleya

Streszczenie

Przedmiotem artykułu była prezentacja poglądów Thomasa Edwina Utleya, dziennikarza, który cieszy się opinią jednego z najwybitniejszych konserwatywnych komentatorów politycznych w powojennej Wielkiej Brytanii. Przybliżono jego stanowisko dotyczące przede wszystkim problematyki związków pomiędzy moralnością i prawem,

³⁹ Tamże, s. 48.

⁴⁰ C. Covell, *The Redefinition of Conservatism...*, dz. cyt., s. 209.

religią oraz polityką, a także Kościołem i państwem. Artykuł traktował też o konflikcie między wymogami zachowania tradycji a dostosowania się do zmian powodowanych rozwojem cywilizacji, jak również o relacjach zachodzących między dziedzictwem anglikańskim i katolickim. Postawa ideowa angielskiego myśliciela została skonfrontowana z zapatrywaniami kilku przedstawicieli tzw. tradycjonalistycznego toryzmu, m.in. Rogera Scrutona, Eliego Kedouriego, Edwarda Normana, Maurice'a Cowlinga, a także innymi uczestnikami współczesnej brytyjskiej debaty.

Słowa kluczowe: konserwatyizm, polityka, religia, tradycja, uwspółcześnianie.

PRZEMYSŁAW PIOTROWSKI

Politics and religion according to Thomas Edwin Utle

Abstract

Thomas Edwin Utle was one of the most remarkable conservative journalists and political commentators in Great Britain after the Second World War. The article presents his views on the relationship between morality and law, religion and politics and church and state. Utle wrote a lot on the need to preserve tradition on the one hand, and the necessity to accommodate oneself to civilizational changes on the other, and on the relationship between Anglicanism and Catholicism and their respective heritage. The article confronts Utle's ideas with those philosophers who come from the so-called traditionalist Toryism, like Roger Scruton, Elie Kedourie, Edward Norman and Maurice Cowling, and other remarkable modern British thinkers.

Keywords: politics, religion, tradition, modernization, conservatism.